

Wakacje z dzieckiem to przyjemność dla rodziców, ale także kłopot i potrzeba szukania wielu kompromisów. Urlop bez dzieci to z kolei odpoczynek od rodzicielskich obowiązków, ale też tęsknota, a często także obawa o to, co się dzieje z naszymi pociechami. Dwa lata z rzędu wysłaliśmy naszą córkę na obóz sportowy na Słowację, nie mogliśmy jednak jej nie odwiedzić, by sprawdzić czy wszystko u niej w porządku. Przy tej okazji poznaliśmy bliżej Bardejov i okolice oraz Koszycki i Preszowski Kraj.

Chęć odwiedzin córki przebywającej na obozie pływackim w Mnichowskim Potoku koło Bardejova latem 2006 roku była dla nas także pretekstem do odpoczynku od miejskiego zgiełku i bliższego poznania Wschodniej Słowacji. Wynajęliśmy domek kempingowy na terenie ośrodka pobytowego naszej pociechy, ale bogaty program zajęć kolonijnych i nowo poznani koledzy i koleżanki ograniczały nasze spotkania do minimum. Postanowiliśmy mimo wszystko zostać na kilka dni i zająć się sobą, gdyż nasza córka stwierdziła, że kochani rodzice tylko zawracają jej głowę i odciągają od fajnej zabawy. Wybraliśmy się zatem na spacer do pobliskiego Bardejowa, którego starówka jest wpisana na listę UNESCO.

To niewielkie miasteczko, zwane po polsku także Bardiowem, od razu zrobiło na nas pozytywne wrażenie, nie tylko ze względu na przepiękne, XVII-wieczne, kolorowe kamieniczki na Starym Mieście, ale przez to, że nawet w środku lata panuje tu niesamowity spokój. Odnieśliśmy wrażenie jakby mieszkańcy gdzieś wyjechali, a w całej, zabytkowej osadzie rządziła jedynie grupka zaledwie kilku turystów błakających się po kamiennych duktach lub wysiadujących pod parasolami przy piwie.

Na Starym Mieście w oczy od razu rzuca się zabytkowy kościół św. Idziego z XIV wieku, z którego wieży roztacza się wspaniały widok na starówkę i najbliższą okolice. Wewnątrz świątyni można podziwiać jedenaście późnogotyckich ołtarzy skrzydłowych z XV wieku, stojących w swych pierwotnych lokalizacjach, co jest ponoć ewenementem na skalę europejską.

Po środku rynku znajduje się dobrze zachowany ratusz z początku XVI wieku, najstarszy renesansowy zabytek Słowacji, w którego pomieszczeniach obecnie mieszczą się Muzeum Szaryskie i Muzeum Historii Bardejowa. Po wizycie na starówce najbardziej w pamięć zapadają jednak kolorowe elewacje gotyckich kamienic otaczających rynek. Podczas wizyty w Bardejowie warto też zobaczyć najlepiej zachowane na Słowacji mury obronne z XIV-XVI w. z dwiema bramami, basztami i barbakanem.

Warto przysiąść na chwilę w kafejce na rynku w otoczeniu renesansowej zabudowy. To tam nauczyliśmy się pić seledynowy absynt z podpalanym na łyżeczce cukrem. To dość intrygujący ceremoniał spożywania tego trunku z czasów szalonej, XIX wiecznej bohemy. Zawartość 70% alkoholu robi

swoje. Co ciekawe do połowy lat 90-tych sprzedaż tego wysokoprocetowego napoju była w Polsce zakazana, a i dziś można go kupić jedynie w dużych marketach. Na przekąskę polecamy wyprażany ser. A na kaca... kefir z lokalnego mleka. Pychota.

Aby spalić kalorie po kilku sytych porcjach smażonego sera oraz przekąskach w stylu „syr parenica udena” czyli miejscowych oscypkach, udajemy się popływać do Bardejowskich Kupeli. To znane uzdrowisko położone jest kilka kilometrów na północ od centrum Bardejowa. Kąpielisko ma niestety tylko jeden basen, ale na szczęście nie ma tłumów, więc możemy się spokojnie popluskać w wodzie, choć o pływaniu raczej nie ma mowy. Elegancko wygląda za to Dom Zdrojowy, do którego swego czasu przybyła Elżbieta Bawarska, żona cesarza Franciszka Józefa, co upamiętnia stojący przed budynkiem pomnik. Miejscowość bowiem słynie z 7 źródeł wody mineralnej leczącej różne schorzenia. Warto zobaczyć także znajdujący się w pobliżu skansen regionu Szarysz.

Leśne okolice Bardejowa pozwoliły nam się wyciszyć i pewnym stopniu zapomnieć o cywilizacji. Córka też była zadowolona z pobytu więc kolejnego roku zawitaliśmy ponownie w te okolice. Kochani rodzice, którzy jak i poprzedniego lata odwiedzili swoje dziecko na kolonii, i jak poprzednio nie mogli go oderwać od zajmujących zajęć, tym razem oprócz spaceru po Bardejowie i obowiązkowym menu na tamtejszej starówce oraz taplania się w leczniczej wodzie w Bardejowskich Kupelach, wybrali się także do Koszyc oraz Preszowa.

Koszycy to drugie pod względem ilości mieszkańców miasto na Słowacji. Aglomeracja liczy ponad 230 tys. osób, co jak na ten niezbyt zaludniony kraj jest znaczącą ilością. Miasto nazywane jest „żelaznym sercem” Słowacji, dzięki istniejącej tutaj największej w kraju hucie żelaza.

My jednak zamiast tego ważnego zakładu odwiedzamy zielone centrum miasta, gdzie w parczku podziwiamy „tańczące fontanny”. To widowiskowe show najokazalej wygląda wieczorem, łącząc w sobie efekty tryskającej wody według specjalnego układu w połączeniu z odpowiednio zaaranżowaną grą świateł i muzyką. Po centrum można się przejechać zabytkowym tramwajem, które istnieją tu od XIX wieku.

Spacerując po mieście naszą uwagę przykuwa długa struga wody biegnąca przez środek deptaka, która stanowi świetne miejsce zabaw dla pluskających się dzieci. Zaglądamy też do eklektycznego teatru, gdzie mamy okazję podziwiać bogato zdobioną salę widowiskową, wchodzimy nawet na scenę wcielając się na chwilę w skórę aktorów. Mamy także okazję przebrać się w dworskie stroje, czego nie możemy sobie odmówić.

Jednak czas na nas. W drodze powrotnej do Mníchowskiego Potoku, zaglądamy jeszcze do Preszowa. Tutaj krótka przechadzka po starówce, rzut oka na gotycki kościół św. Michała z XIV wieku, katedrę i pałac Rakoczego oraz parę fotek przy okazałej Fontannie Neptuna i musimy wracać, bo na dzisiejszy wieczór na naszym kempingu zaplanowano ognisko z kiełbaskami, czyli to, co tygrysy lubią najbardziej.